



Klasyka literatury

STANISŁAW WYSPIAŃSKI

WESELE

DRAMAT



Stanisław Wyspiański

Wesele

Wersja Demonstracyjna



Wydawnictwo Psychoskok
Konin 2017

Stanisław Wyspiański
„Wesele”

Copyright © by Stanisław Wyspiański, 1901
Copyright © by Wydawnictwo Psychoskok Sp. z o.o. 2017

Zabrania się rozpowszechniania, kopiowania
lub edytowania tego dokumentu, pliku
lub jego części bez wyraźnej zgody wydawnictwa.

Tekst jest własnością publiczną (public domain)

ZACHOWANO PISOWNIĘ
I WSZYSTKIE OSOBLIWOŚCI JĘZYKOWE.

Skład: Kamil Skitek
Projekt okładki: Kamil Skitek
Druk: Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego, 1901
Kraków 1901

ISBN: 978-83-8119-012-1

Wydawnictwo Psychoskok sp. z o.o.
ul. Spółdzielców 3, pok. 325, 62-510 Konin
tel. (63) 242 02 02, kom. 695-943-706
<http://www.psychoskok.pl/>
e-mail: wydawnictwo@psychoskok.pl

OSOBY:

GOSPODARZ

PAN MŁODY

MARYSIA

OJCIEC

JASIEK

POETA

NOS

MARYNA

RADCZYNI

CZEPIEC

KLIMINA

STASZEK

ŻYD

MUZYKANT

GOSPODYNI

PANNA MŁODA

WOJTEK

DZIAD

KASPER

DZIENNIKARZ

KSIĄDZ

ZOSIA

HANECZKA

CZEPCOWA

KASIA

KUBA

RACHEL

ISIA

OSOBY DRAMATU:

CHOCHOŁ

WIDMO

STAŃCZYK

HETMAN

RYCERZ CZARNY

UPIÓR

WERNYHORA

Akt I

DEKORACJA:

Noc Listopadowa; w chacie, w świetlicy. Izba wybielona siwo, prawie błękitna, jednym szarawym tonem pół-błękitu obejmująca i sprzęty i ludzi, którzy się przez nią przesuną.

Przezedrzwi otwarte z boku, ku sieni, słychać huczne weselisko, buczące basy, piskanie skrzypiec, niesforny klarnet, hukania chłopów i bab i, przygłuszający wszystką nutę, jeden melodyjny szum i rumot tupotających tancerzy, co się tam kręcą w zbitej masie w takt jakiejś ginącej we wrzawie piosenki...,

I cała uwaga osób, które przez tę izbę-scenę przejdą, zwrócona jest tam, ciągle tam; zasłuchani, zapatrzeni ustawicznie w ten tan, na polską nutę,... wirujący dookoła, w półświecie kuchennej lampy, taniec kolorów, krasych wstążek, pawich piór, kierezyj, barwnych kaftanów, nasza dzisiejsza wiejska Polska.

A na ścianie głębnej: drzwi do alkierzyka, gdzie łóżka gospodarstwa i kołyska i pośpione na łóżkach dzieci, a górą zszeregowani Święci obrazkowi. Na drugiej bocznej ścianie izby: okienko, przysłonięte białą muślinową firaneczką; nad

oknem wieniec dożynkowy z kłosów; — za oknem ciemno, mrok, — za oknem sad, a na deszczu i ślocie krzew otulony w słomę, w zimową ochronę okryty.

Na środku izby stół okrągły, pod białym, sutym obrusem, gdzie przy jarzących brązowych świecznikach żydowskich suta zastawa, talerze, poniechane tak, jak dopiero co od nich cała weselna drużba wstała, w nieładzie, gdzie nikt o sprzątaniu nie myśli. Około stołu prosię drewniane stołki kuchenne z białego drzewa; przytem na izbie biórko, zarzucone mnóstwem papierów; ponad biórkiem fotografia matejkowskiego Wernyhory i litograficzne odbicie matejkowskich Raclawic. Przy ścianie w głębi sofa wyszarzana; ponad nią złożone w krzyż szable, flinty, pasy podróżne, torba skórzana. W innym kącie piec bielony, do maści z izbą; obok pieca stolik empire, zdobny świecącemi resztami brązów, na którym zegar stary, alabastrowemi kolumienkami dźwigający złożony krąg godzin; nad zegarem portret pięknej damy w stroju z lat 1840 w lekkim muślinowym zawoju przy twarzy młodej w lokach i na ciemnej sukni.

U boku drzwi weselnych skrzynia ogromna wyprawna wiejska, malowana w kwiatki pstre i pstre desenie; wytarta już i wyblakła. Pod oknem stary grat, fotel z wysokim oparciem.

Nad drzwiami weselnymi ogromny obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej z jej sukienką srebrną i złotym otokiem promieni na tle głębokiego szafiru; a nad drzwiami alkierza takież ogromny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, w utkanej wzorzystej szacie w koralach i koronie polskiej Królowej, z dzieciątkiem, które rączkę ku błogostawieniu wzniosło.

Strop drewniany w długie belki proste z wypisanym na nich Słowem Bożym i rokiem pobudowania.

RZECZ DZIEJE SIĘ W ROKU TYSIĄC DZIEWIĘĆSETNYM.

SCENA 1. CZEPIEC, DZIENNIKARZ.

CZEPIEC

Cóż tam panie w polityce?
Chińczyki trzymają się mocno!

DZIENNIKARZ

A, mój miły gospodarzu,
mam przez cały dzień dosyć Chińczyków

CZEPIEC

Pan polityk!

DZIENNIKARZ

otóż właśnie polityków
mam dość, po uszy, dzień cały

CZEPIEC

kiedy to ciekawe sprawy

DZIENNIKARZ

A to czytaj, kto ciekawy; —
wiecie choć, gdzie Chiny leżą

CZEPIEC

No daleko, kajsi gdzieś daleko;
a panowie to nijak nie wiedzą,
że chłop chłopskim rozumem trafi,
choćby było i daleko.

A i my tu cytomy gazety
i syćko wiemy

DZIENNIKARZ

A po co — ?

CZEPIEC

Sami się do świata garniemy

DZIENNIKARZ

Ja myślę, że na waszej parafii
świat dla was aż dosyć szeroki

CZEPIEC

A tu ano i u nas bywają,
co byli aże dwa roki
w Japonii; jak była wojna

DZIENNIKARZ

ale tu wieś spokojna, —
niech na całym świecie wojna,
byle polska wieś zaciszna,

byle polska wieś spokojna

CZEPIEC

Pon się boją we wsi ruchu,
Pon nos obśmiwajom w duchu. —
A jak my, to my się rwiemy
ino do jakiej bijacki.
Z takich jak my był Głowacki.
A jak myślę, że panowie
duza by już mogli mieć,
ino oni nie chcom chcieć!

SCENA 2. DZIENNIKARZ, ZOSIA.

DZIENNIKARZ

Pani to taki kozaczek:
jak zesiądzie z konika, jest smutny,

ZOSIA

A pan zawsze bałamutny
DZIENNIKARZ
to nie komplement, to czuję
i tego bynajmniej nie tłumię

ZOSIA

Dobrze, że przynajmniej pan umie
zmiarkować kiedy uczucie
a kiedy salonowa zabawka, —
ale w tym razie

DZIENNIKARZ

to sprawka
pani wdzięku, pani jest bardzo miła,
pani tak główkę schyliła

ZOSIA

Prawda? tak jakbym się dziwiła,
że mnie tyle honoru spotyka,
pan redaktor dużego dziennika
przypatruje się i oczy przymyka
na mnie, jako na obrazek

DZIENNIKARZ

A obrazek malowny, bez skazek,
farby świeże, naturalne,
rysunek ogromnie prawdziwy,
wszystko aż do ram idealne

ZOSIA

widzę, znawca osobliwy

DZIENNIKARZ

I czemuż pani się gniewa

ZOSIA

że pan jak Lohengrin śpiewa
nademną, jak nad łabędziem,
że my dla siebie nie będziemy
i pocóż tyle śpiewności?

DZIENNIKARZ

oto tak, tak z rozlewności
towarzyskiej.

SCENA 3. RADCZYNI, HANECZKA, ZOSIA.

HANECZKA

ach cioteczko, ciotusieńko!

RADCZYNI

co serdeńko?

HANECZKA

tamci tańczą, my stoimy;
chcemy tańczyć także i my

RADCZYNI

Może który z panów zechce

ZOSIA

z nikim z panów tańczyć nie chce

RADCZYNI

potanćujcie trochę same

ZOSIA

mybyśmy chciały z družbami,
z tymi, co pawiem piórami
zamiatają pułap izby

RADCZYNI

poszłybyście tam do ciżby

HANECZKA

to tak miło, miło w ścisku

RADCZYNI

Oni się tam gniotą, tłoczą
i ni ztąd, ni zowąd naraz
trzask, prask, biją się po pysku
to nie dla was

ZOSIA

My wrócimy zaraz

RADCZYNI

Cóżeś ty tak dziś wesoła
odgarnij se włosy z czoła.

ZOSIA

Raz dokoła, raz dokoła

HANECZKA

Ciotusieńka zła okropnie,
zła okrótnie, — a przelotnie, —
zaraz buzie pocałuję

RADCZYNI

Hanka zawsze swego dopnie, —
niech się panna wytańcuje

SCENA 4. RADCZYNI, KLIMINA.

KLIMINA

Pochwalony, dobry wieczór państwu

RADCZYNI

Pochwalony, — gospodyni

KLIMINA

tu wsiosko od maleńkości, Klimina,
po wójcie wdowa

RADCZYNI

Radczyni
jestem z Krakowa

KLIMINA

macie syna

RADCZYNI

tańcuje tam,

KLIMINA

niech się bawi;
som ta dziwki, niech nie stoją

RADCZYNI

jakoś mu nie idzie skoro,
bo się ino pogapuje

KLIMINA

panowie dziwek się boją;

zaraz która co przyniesie,
ino roz sie przetańcuje

RADCZYNI

wyście sobie, a my sobie.
Każden sobie rzepkę skrobie

KLIMINA

myślałam, pomówię z matusią,
toby wnuczka kołysała

RADCZYNI

a toście wy skora kumosiu;
ledwo że w koło spojrziała,
jużby mi synów swatała

KLIMINA

hej, josie bawiła wprzódzi,
terozbym lo inszych chciała.
Coraz więcej potrza ludzi.
Żeniłabym, wydawała!

SCENA 5. ZOSIA, KASPER.

ZOSIA

drużba tańczy, proszę ze mną

KASPER

panienka obcesem wpada

ZOSIA

a w kółeczko

KASPER

dookoła.

Panienka se ta wesoła.

Ano Kaśka będzie rada,

jak przestoi

ZOSIA

Kaśka, jaka?

KASPER

ano ta, co w kącie taka

ZOSIA

druchna?

KASPER

juści, druchna pirso,
co mi ją na żone rają
ZOSIA
raz dokoła, raz dokoła

KASPER

panienka się nie zgniwają,
że ją lepiej gabne w pasie,
ano Kaśka w sobie syrso

ZOSIA

pewno družba kocha Kasie

KASPER

Panienka se ta wesola

ZOSIA

raz dokoła, raz dokoła

SCENA 6. HANECZKA, JASIEK.

HANECZKA

Jakby Jasiek chciał tańcować,
tobym z Jaśkiem tańcowała

JASIEK

a mogę się ofiarować,
by ino panienka chciała

HANECZKA

Proszę, proszę, chwilkę w koło,
jak wesoło, to wesoło.
Jasiek dzisiaj pierwszy družba

JASIEK

najmilso mi tako służba

SCENA 7. RADCZYNI, KLIMINA.

RADCZYNI

cóżta gosposiu na roli,
czyście sobie już posiali

KLIMINA

tym ta casem sie nie siwo

RADCZYNI

a mieliście dobre żniwo

KLIMINA

Dzięką Bogu, tak ta bywo

RADCZYNI

jak złe żniwo, to was boli,
żeście się napracowali

KLIMINA

zawszeć sie co przecie zgarnie

RADCZYNI

dobrze sobie wyglądacie

KLIMINA

i pani ta tyz nie marnie

RADCZYNI

jeszcze się widzicie młoda

KLIMINA

jak po Marcinie jagoda

RADCZYNI

może jeszcze się wydacie

KLIMINA

a cóż sie ta tak pytacie

SCENA 8. KSIĄDZ, PANNA MŁODA, PAN MŁODY.

PAN MŁODY

Ksiądz dobrodziej łaskaw bardzo.

Proszę nas niezapominać

KSIĄDZ

Są i tacy co mną gardzą,
żem jest ze wsi, bom jest z chłopa.

Patrzą koso, — zbędą prędko,
a tu mi na sercu lentko.

Sami swoi, polska szopa
i ja z chłopa i wy z chłopa

PAN MŁODY

ksiądz dobrodziej już niebawem

będzie nosić pelerynkę

KSIĄDZ

może i należy mi się;
lecz pewnego nic nie wi się.

Inni także robią ślinkę;
może sprawię pelerynkę, —

PAN MŁODY

może z konsystorza przecie
popatrzą okiem łaskawem,

życzę bardzo

PANNA MŁODA

choć co dadzą;

ino te ciarachy tworde,
trzaby stoć i walić w morde

PAN MŁODY

moja duszko, tu sie mówi
o kościelnej dostojności,
którą mają przyznać Jegomości

PANNA MŁODA

jo myślała, że co inne

KSIĄDZ

naiwne to i niewinne

SCENA 9. PAN MŁODY, PANNA MŁODA.

PANNA MŁODA

ciągiem ino radbyś godać.
Jakie to kochanie będzie

PAN MŁODY

a ty wolisz całowanie, —
będziesz kochać a powiedz-że

PANNA MŁODA

Przeciem ci już wygołała.
Przecież ci mnie nikt nie wydrze

PAN MŁODY

serce do kochania radsze;
Toś już moja! Radość, szczęście;
nie myślałem, że tak wiele

PANNA MŁODA

ano chciałeś, masz wesele

PAN MŁODY

ach, nie patrzę, jak całuję;
nie całuję, kiedy patrzę,
a lica masz coraz gładsze

PANNA MŁODA

A krew sie tak resumeje

PAN MŁODY

Pocałujże, jeszcze, jeszcze,
niechże tobą się napieszczę:
usta, oczy, czoło, wieniec

PANNA MŁODA

takiś ta nienasyceniec

PAN MŁODY

nigdy syty, nigdy zadość;
taka to już dla mnie radość;
całowałbym cię bez końca

PANNA MŁODA

a to męcząco robota;
nie dziwota, nie dziwota,
żeś tak zbladnoł, taki wrzący

PAN MŁODY

nie chwalący, nie chwalący,
spokoju mi nie dawały

PANNA MŁODA

abo chciałeś
PAN MŁODY

same chciały

PANNA MŁODA

Cóż-ta za skaradne sztuki

PAN MŁODY

myśmy takie samouki;
kochałem się po różnemu
a ciebie chcę po swojemu,
po naszymu,

PANNA MŁODA

a no z duszy,
jak ci dobrze, niech ta będzie

PAN MŁODY

teraz ci mnie nic nie zwiedzie.
Takem pragnął, zboża, słońca...

PANNA MŁODA

Mos wesele! — podź do tońca!

SCENA 10. POETA, MARYNA.

POETA

Żeby mi tak rzekła która,
sercem już dysponująca,
tak po prostu, no chcę ciebie,
jak jaka wiejska dziewczyna

MARYNA

to niby ja ta dziewczyna,
ja oświadczyć się mająca?
Skądże taka pewna mina?

POETA

wcale insze miałem plany,
jeźlim plany miał w ogóle, —
chciałem coś powiedzieć czule,
chciałem zapukać w serduszko,
coś usłyszeć, coś podsłuchać:
jak się to tam musi ruchać,
jak się to tam musi palić

MARYNA

muszę panu się pożalić,
w serduszku nie napalone;
jak kto weźmie mnie za żonę,
będzie sobie ciepło chwalić;
muszę panu się pożalić:
choć zimno, można się sparzyć

POETA

Amor mógłby gospodarzyć

MARYNA

Amor ślepy, może zdradzić

POETA

Amor: duch skrzydlaty, gończy

MARYNA

Pretensyi do skrzydeł wiele

POETA

więc się na pretensyach kończy

MARYNA

a nie kończy się w kościele.

POETA

byłby to już Amor w klatce

MARYNA

lis w pułapce

POETA

motyl w siatce

MARYNA

Paż królowej na usługach

POETA

ślub po zapłaconych długach.
Miłość nęci rozmaita

MARYNA

a to z nami kwita

POETA

kwita, —
nie myślałem, że coś świta,
pani prawie obrażona

MARYNA

Czegoż to pan jeszcze szuka

POETA

że nie poszła w las nauka

MARYNA

któż się uczył?

POETA

tak wzajemnie:
ja od pani, pani ze mnie
MARYNA
a na cóż mnie tej nauki?

POETA

Na nic

MARYNA

więc?

POETA

sztuka dla sztuki

MARYNA

zawrót głowy, wielka chwała;
niech pan sztuki płata różne,
bylebym ja spokój miała

POETA

rozmowa z panienką młodą,
jak ją zwykle młodzi wiodą
w takim stylu skrzydełkowym,
rozmowa z panną upartą
o miłości, o Amorze,
o kochaniu, co w tym, owym

z nagła się przejawić może; —
szeptu z panną czarującą
przez pół seryo, przez pół drwiąco, —
zawsze jeszcze studium warto

MARYNA

przez pół drwiąco, przez pół seryo
bawi się pan galanterią

POETA

ale gdzieś, ale gdzieś

MARYNA

Pan poeta, pan poeta.
Coś jak liryzm struna brzękła;
ja o pana się przelękła,
że ta strzała niespodziana
może trafić, ale pana.
Słucham co to za wymowa

POETA

Słowa, słowa, słowa, słowa

MARYNA

ale gdzieś, ale gdzieś

POETA

bawię panią galanterią

przez pół drwiąco, przez pół seryo;
stąd się styl osobny stwarza:
nikt nikogo nie dosięga,
nikt nikogo nie obraża, —
na łokcie różowa wstęga, —
nie prowadzi do ołtarza —
tajemnicą jest kobieta

MARYNA

Pan poeta, pan poeta

SCENA 11. KSIĄDZ, PAN MŁODY, PANNA MŁODA.

KSIĄDZ

zwracam się do panny młody,
pijąc do pana młodego

PANNA MŁODA

cóż takiego, cóż takiego,

KSIĄDZ

może, hm, po pewnym czasie,
bo to człowiek jest człowiekiem,
ot przykładem tylu ludzi, —
bo to człowiek jest człowiekiem,
usiada się tylko z wiekiem

PANNA MŁODA

niby jak to kwaśne mliko

KSIĄDZ

wyście młodzi, wyście młodzi,
choć się dzisiaj wszystko godzi,
przyjdzie czas, co was ochłodzi

PAN MŁODY

Dzięki, niech się ksiądz nie trudzi,
niech nie trudzi się dobrodziej,
wdał się Pan Bóg już w tę sprawę
i ten wszystko załagodzi;
byliśmy rano w kościele,
braliśmy ślub u ołtarza

KSIĄDZ

no, ale to tak się zdarza;
ogromnie przypadków wiele
i przypomnieć pożytecznie

PAN MŁODY

Podziękujże za obawę
PANNA MŁODA
Zdarłabym jej łeb, jak krosna

PAN MŁODY

a kocha, bo jest zazdrosna

KSIĄDZ

ach, kolorowa bajecznie!

SCENA 12. PAN MŁODY, PANNA MŁODA.

PAN MŁODY

Kochasz ty mnie

PANNA MŁODA

moze, moze, —
ciągiem ino godos o tem

PAN MŁODY

bo mi serce wali młotem,
bo mi w głowie huczy, szumi,...
moja Jaguś, toś ty moja

PANNA MŁODA

twoja, jak trza, juści twoja;
bo cóż cie ta znów tak dumi,
ciągiem ino godos o tem

PAN MŁODY

a ty z twoim sercem złotem
nie zgadniesz dziewczyno-żono,
jak mi serce wali młotem,
jak cie widzę z tą koroną,
z tą koroną świecidełek,
w tym rozmaitym gorsecie,
jak lalkę dobytą z pudełek
w Sukiennicach, w gabilotce:
zapaseczka, gors, spódnica,
warkocze we wstążek splotce;
że to moje, że to własne,
że tak światłem gorą lica

PANNA MŁODA

buciki mom troche ciasne

PAN MŁODY

a to zezuj, moja złota

PANNA MŁODA

ze sewcem tako robota

PAN MŁODY

tańcuj bosso

PANNA MŁODA

panna młodo?!
Cóż ta znowu, to nimożno

PAN MŁODY

co się męczyć? w jakim celu?

PANNA MŁODA

trza być w butach na weselu

SCENA 13. KSIĄDZ, PAN MŁODY.

PAN MŁODY

któż komu czego zabroni
KSIĄDZ
zależy za czem kto goni

PAN MŁODY

tak cudzego pilnujecie

KSIĄDZ

nie każdy ma jedno na świecie
a każdy ma swoje osobne,

co go trzyma, — a te drobne
rzeczki, małe, niepozorne
składają się na jedną wielką rzecz

PAN MŁODY

ksiądz sobie, jako chcesz, przecz. —
Szczęście każdy ma przed nosem
a jak ma, to trzeba brać, —
trzeba iść za serdecznym głosem
i nic pozwolić się kpać

KSIĄDZ

no mój panie,
nie każdemu jednakie wołanie.
A jak kto ręką sięgnie po co, a nie dostanie.

SCENA 14. RADCZYNI, MARYNA.

RADCZYNI

A panny już bez pamięci,
widzę, hulają

MARYNA

do smaku
jak mnie Czepiec chwycił w pól,

jak zawinął i obleciał w kółko,
tom w oczach zobaczyła gwiazdy,
jakby jakieś napowietrzne jazdy,
kręcące się zawrotem kół

RADCZYNI

pot oblewa całe czółko;
możesz się zaziębić wnet

MARYNA

a tak — teraz to sobie myślę:
co insze złoto, a co insze miedź

RADCZYNI

nie pleć, spocznij, cicho siedź

MARYNA

a myśl moja het, het, het....

SCENA 15. MARYNA, POETA.

POETA

Elektryczność z oczu bije

MARYNA

zgrzałam się przy tańcowaniu

POETA

Pani marzy o kochaniu, —
co tam pani serce czyje

MARYNA

Może pańskie serce zatem, — — POETA
Umie pani strzelać batem — —?

MARYNA

Jakto, co to, — tak przez kogo?

POETA

Tak w powietrze, a szeroko

MARYNA

Co tam panu serce czyje; —
a umie pan kopnąć nogą — —?

POETA

tak przez kogo

MARYNA

Nie tak srogo, —
tak w powietrze, a wysoko

POETA

Na, co, po co

MARYNA

dla niczego

POETA

to nic złego

MARYNA

I nic z tego

POETA

to zagadka

MARYNA

Sfinx

POETA

Meduza.

MARYNA

Może z tego pan odgadnie
nowoczesny styl harbuza;
tak, jak ja odgadłam snadnie:
próżność na wysokiej skale,
w swojej własnej śpiącą chwale

POETA

Zeus i Pan Bóg mieszka w niebie,
przedsię obaj są u siebie.
Psyche to najczulej pieści. —
O tem, gdzie kto śpi wysoko,
pani wie coś z głuchych wieści;
nie dosięgło jeszcze oko.

MARYNA

Rozumiem coś z wielką biedą;
nie dosięgło jeszcze oko,
nie zawlokłam się na turnie;
tak tam dumnie, szumnie, chmurnie.
Bałamuctwa w wielkim stylu,
które już przeżyło tylu,
różni więksi, mniejsi, nizcy;
wszystko bardzo wyjątkowe,
bardzo dziwne, bardzo nowe,
tylko że tak robią wszyscy

POETA

Słucham, co to za wymowa

MARYNA

Słowa, słowa, słowa, słowa

POETA

ale gdzieś, ale gdzieś,
to uczucia tak się garną;
szkoda, żeby szły na marno

MARYNA

pan poeta, pan poeta;
pan myśli, że ja zajęta

POETA

widzę, że pani pamięta,
jaka komu etykieta
przyklepiona i przypięta

MARYNA

Szkoda, żeby szły na marno
te uczucia, co się garną:
Pan poeta, pan poeta

POETA

otóż to, to etykieta

SCENA 16. ZOSIA, HANECZKA.

ZOSIA

Chciałabym kochać, ale bardzo,
ale tak bardzo, bardzo, mocno

HANECZKA

to ta muzyka gra tak skoczno
i pewno serce tobie skacze.
Jeszcze się dosyć, dość napłacze,
nim go kochanie ułagodzi.
Pociesz się serce, pociesz miła,
jeszcze niejedna łza, mogiła
od tej miłości ciebie grodzi

ZOSIA

że to tak losy szczęściem gardzą,
że tak nie sypią szczęściem w oczy,
tylko tak zaraz błyski gasną,
ledwo się w oczach świt roztoczy

HANECZKA

musi przyjść wprzód cierpień koło;
przejść musi wprzód, nędzę, bole,
a potem kiedyś będzie wesoło,
jak ci ból serce dość nakole

ZOSIA

ja gdybym była losów panią,
naprzykład taką, wiesz: Fortuna,
tobym odarła złote runo,
żeby dać wszystko ludziom tanio;
żeby się tak nie umęczali,
w takim gonieniu ciężkiem, długiem:
każden jak więzień za swym pługiem;
żeby się syto nakochali,
żeby się wszystko im kręciło:
jakby się złote nitki wiło

HANECZKA

A tu są takie Parki stare,
co nożycami tną przędzywo

ZOSIA

A chyba to za jaką karę
Miłość jest taką nieszczęśliwą.
Za czyjaż winę, czyjaż karę
rwać chcą przędzywo Parki stare,...
Ach tak bym chciała, kochać bardzo

HANECZKA

musisz się wprzódy dość naszlochać,
napłakać, zbeczeć, razy wiele,
aże postawią cię w kościele
a potem sobie możesz kochać

ZOSIA

Ach, tem uczucia moje gardzą, —
nie to, nie jeszcze miałam w myśli:
chciałabym, żeby się kto zjawił,
ktoby mi nagle się spodobał,
żebym się jemu też udała
i byśmy równo na to przyśli.
Widzisz, takiego bym kochała
i to tak bardzo, bardzo, bardzo

HANECZKA

Ach, tem uczucia moje gardzą;
przecie trza wprzódki wypróbować,
trza coś przecierpieć, coś przeboleć,
żeby módz miłość uszanować

ZOSIA

już ja tam swoje będę woleć.

SCENA 17. PAN MŁODY, ŻYD.

PAN MŁODY.

Przyszedł Mosiek na wesele

ŻYD

Nu ja tu przyszedł nieśmiele

PAN MŁODY

no, jesteśmy przyjaciele

ŻYD

no, tylko, że my jesteśmy
tacy przyjaciele, co się nie lubią

PAN MŁODY

a tak, jak są tacy, co skubią,
to i są tacy, co się boczą

ŻYD

niech się boczą, a jak oni potrzebują,
to ich u mnie jest bardzo wiele

PAN MŁODY

w zastawie

ŻYD

no, to tak, jak w kieszeni; —
pan dzisiaj w kolorach się mieni;
pan to przecie jutro zrući

PAN MŁODY

Narodowy chłopski strój

ŻYD

no, pan się narodowo bałamuci,
panu wolno, — a to ładny krój, —
to już było.

PAN MŁODY

no, to jeszcze wróci

ŻYD

jak będzie każdy patrzeć przed nos swój,
może co z tego będzie na inkszy raz

PAN MŁODY

oto właśnie teraz taki czas

ŻYD

No, ja to gram na skrzypce, a pan na bas

PAN MŁODY

Przyszedeł Mosiek na wesele, to mu basuje

ŻYD

no, już ja wiem od mojej córki,
że pan młody muzykę czuje

PAN MŁODY

pragnąłem widzieć pannę Rachele

ŻYD

Ona przyjdzie sama tu;
mówiła, że zamiast snu
woli widok panów i wesele, —
wykształcona

PAN MŁODY

nawet wierze

ŻYD

mówi, że ją muzyka bierze,
za mąż jej nie biorą jeszcze;
może ją przy poczcie umieścić;
moja córka, to kobita,
a jest panna modern całkiem,
jak gwiazda.

PAN MŁODY

więc satelita

ŻYD

jakie tylko książki są, to czyta
a i ciasto gniecie wałkiem,
była w Wiedniu na operze,
w domu sama sobie pierze, —
no, zna cały Przybyszewski

a włosy nosi w półkole,
jak włoscy w obrazach anieli
ala,

PAN MŁODY

a là Botticelli

ŻYD

żeby pan był przecie kiedy
chciał z nią gadać

PAN MŁODY

chciałem, chciałem
raz byłem, to nie zastałem

ŻYD

ona lubi te poety;
ona nawet chłopcy lubi;
ona chłopom kredyt daje,
to mi się aż serce kraje,
bo to rzecz drażniąca wielce
i nieraz jestem w rozterce:
tu interes — a tu serce. —
Po co się pan z chłopką żeni,
są panny inteligentne

POETA

one mnie się wydają przeciętne.
Kocham te z Botticellego,

lecz nie chcę zapychać niemi
każdej piędzi naszej ziemi

SCENA 18. PAN MŁODY, ŻYD, RACHEL.

RACHEL

Ach, bon soir

ŻYD

moja córka

RACHEL

jedna mnie tu zwiodła chmurka,
jedna mgła, opary nocy;
ta chałupa rozświecona,
zdaleka, jak arka w powodzi,
błoto naokoło, potopy,
hukają pijane chłopcy;
ta chałupa rozświecona,
grająca muzyką w noc ciemną,
wydała mi się arcyprzyjemną,
jako arka, nakształt czarów łodzi,
i przyszałam, — — tate pozwoli

ŻYD

no, niech sobie Rachel poswywoli,
no, pan się mną żydem brzydzi
a ją to pan musi uszanować:
ona się ojca nie wstydzi

PAN MŁODY

przyszła pani z nami potaćcować;
jeśli pani szuka parki,
przygarniemy ją w noc ciemną.
Tam są tańce, — tam są grajki
a tu zastaw gospodarski

SCENA 19. PAN MŁODY, RACHEL.

RACHEL

ensemble, jak z feerji, z bajki,
ach ta chata rozśpiewana,
jakby w niej słowiki dźwięczą
i te stroje ukąpane tęczą.

PAN MŁODY

ma pani słuszność, ćmy brzęczą
najwięcej wokoło świec;
gdzie błyska, muszą się zbiedz

RACHEL

zlatują się w dobrej wierze,

na oślepie, serdecznie, szczerze;
nie domyślają się wcale,
że ich tam czeka ogarek,
co im będzie skrzydła piec

PAN MŁODY

na skrzydłach pani tu przyszła

RACHEL

na skrzydłach myśl moja zwiła:
szłam przez błoto po kolana
od karczmy aż tu do dworu; —
ach ta chata rozśpiewana,
ta roztańczona gromada,
zobaczy pan, proszę pana,
że się do poezyi nada,
jak pan trochę zmieni, doda

PAN MŁODY

Tak to czuję, tak to słyszę:
i ten spokój, i tę ciszę,
sady, strzechy, łąki, gaje,
orki, żniwa, słoty, maje.
Żyłem dotąd w takiej cieśni,
pośród murów szarej pleśni:
wszystko było szare, stare
a tu naraz wszystko młode,
znalazłem żywą urodę,
więc wdecham to życie młode;

teraz patrzę się i patrzę
w ten lud krasy, kolorowy,
taki rzeźki, taki zdrowy, —
choćby szorstki, choć surowy.
Wszystko dawne coraz bladsze,
ja to czuję, ja to słyszę,
kiedyś wszystko to napiszę;
teraz tak w powietrzu wiszę
w tej urodzie, w tem weselu;
leczę, jak mnie konie niosą, —
od miesiąca chodzę boso,
odrazu się czuję zdrowo
chadzam boso, z gołą głową;
pod spód więcej nic nie wdziwam,
odrazu się lepiej miewam.

SCENA 20. PAN MŁODY, RACHEL, POETA.

POETA

Panna młoda jakieś słówko
ma do ciebie

PAN MŁODY

rzucam damę,
muszę służyć mojej pani

RACHEL

Może słóweczko z wymówką,
bo coś na mnie kiwa główką

POETA

takie tam drobnostki same

Koniec Wersji Demonstracyjnej

Dziękujemy za skorzystanie z oferty naszego wydawnictwa i życzymy miło spędzonych chwil przy kolejnych naszych publikacjach.

Wydawnictwo Psychoskok

